

Na telefon stacjonarny starszej mieszkanki Białegostoku zadzwoniła kobieta. Usłyszałam płacz kobiety, która zwróciła się do mnie słowami, mamę spowodowałam wypadek, potrąciłam kobietę ze skutkiem śmiertelnym. No i wtedy zadziały moje emocje strasznie. Zaraz właśnie po tej wypowiedzi z płaczem, zaczęła mówić inna, nie wiem czy ta sama kobieta. Powtórzyła jeszcze raz tę wersję, że córka miała wypadek, że potrąciła kobietę w wieku 64 lat nawet. Wtedy jeszcze chyba normalnie reagowałam, bo powiedziałam że to nie jest chyba głos mojej córki, ale ta pani dalej próbowała mną manipulować. Powiedziała tylko, że córka jest na komendzie i córce grozi 5 więzienia. No to brzmiało bardzo, bardzo przekonująco. Dalej ta pani właśnie mówiła, że córka może uniknąć tej kary jeśli zapłaci w ciągu miesiąca 180 000. Ta pani bardzo konsekwentnie zmierzała do tego żebym ja przekazała jak najszybciej tę sumę czy coś co można spieniężyć no i zaczęła mnie wypytywać. Zaczęłam wymieniać co mogę dać żeby zrekompensować tę sumę przez telefon kiedy najbliżsi nawet nie wiedzą, nikt nie wie, nawet córka dokładnie nie wiedziała. Ta pani zaczęła dopytywać o tą biżuterię. Spytała czy ja jeszcze mam oszczędności w banku. Powiedziałam, że mam i mniej więcej jaką sumę. No więc powiedziałam mniej więcej. Widocznie ta pani uważała, że można jeszcze mnie więcej naciągnąć i wręcz mi podpowiedziała, co ja mam mówić w banku. Powiedziała mi, że zaraz przyjdzie od nich osoba no i żebym ja to wszystko przekazała temu panu. Powiedziała, że ja mam to zawinąć w ręcznik i włożyć do reklamówki. Gdy ten pan wszedł poprosił tylko żebym ja reklamówkę utworzyła. Powiedział, że się zgadza i wyszedł z mieszkania. Po wyjściu tego pana zrobiłam tak jak ta pani mówiła. Szybko się ubrałam no i rzeczywiście miałam bardzo szybko autobus. Dotarłam do tego banku, o którym panią poinformowałam. Jeszcze ta pani powiedziała, żebym cały czas miała komórkę włączoną, że ona musi wiedzieć co się dzieje. No i tak zrobiłam. Powiedziała mi, że ja mam wybrać wszystkie oszczędności i spytać czy mogę wziąć kredyt. Pani w okienku właśnie spytała ile ja chcę. Ja mówię wszystko. Spytałam też czy mogę wziąć kredyt, więc bardzo rozsądnie ta pracownica powiedziała, że ona pójdzie na zaplecze. Po bardzo krótkim czasie wróciła ta pani. Przyszła z taką inną panią. Przedstawiła się, że to jest dyrektor banku i że chce ze mną porozmawiać. Pani dyrektor prosiła mnie żebym ja dokładnie to powiedziała jak to się wszystko stało. Nie bardzo chciałam mówić. Dlaczego, nie mam pojęcia. To było okropne, że ja bardziej zaufałam rozmówczyni, której nie znałam niż pracownikowi banku na takim stanowisku. Widziałam ją, z nią rozmawiałam. Pani dyrektor poprosiła żebym jej dała telefon swój, że ona chce porozmawiać z córką i mniej więcej po tych słowach rozmówczyni się rozłączyła. No i wtedy uświadomiłam sobie, że ona mnie ratuje. Wystarczyło rozłączyć się, zadzwonić do córki i sprawdzić czy faktycznie potrzebuje pomocy. Pamiętaj, policjanci nigdy nie proszą o pieniądze podinspektor Tomasz Krupa rzecznik podlaskiej Policji.